

Węzełek

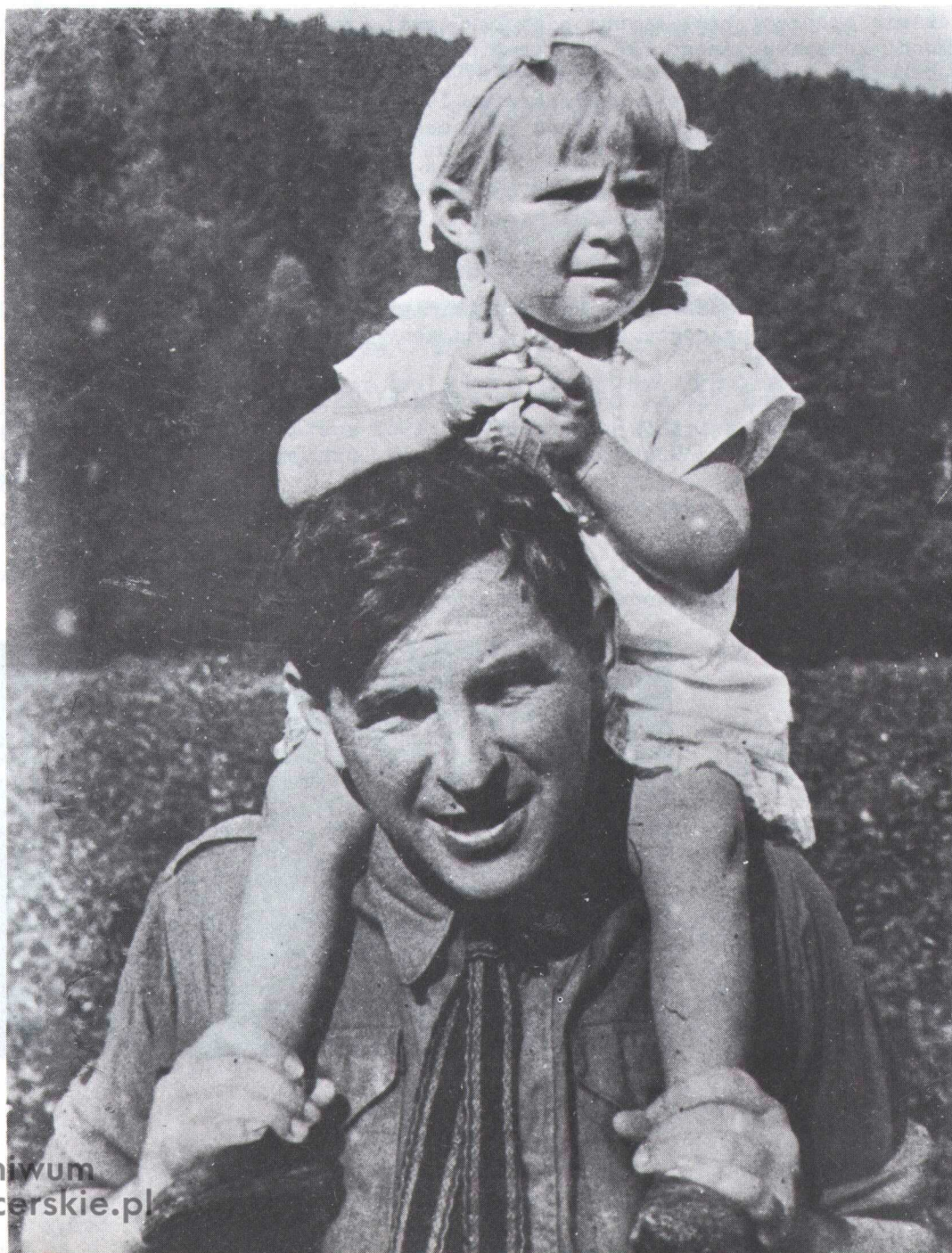
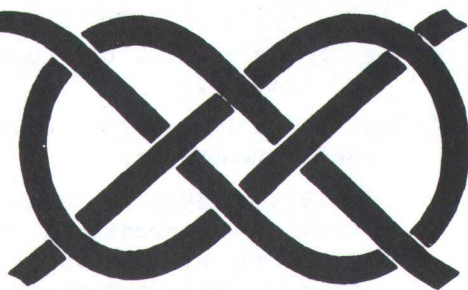
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 94

CZERWIEC 1978 ROK 18

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum
harcerskie.pl

ALEKSANDER KAMIŃSKI urodził się 28 stycznia 1903 r. w Warszawie. Do Harcerstwa wstąpił mając lat 15.

W 1921 r. zdał maturę i wstąpił na Uniwersytet Warszawski. Dyplom magistra filozofii w zakresie historii otrzymał w 1928 r.

W czasie studiów był Komendantem Chórągi Mazowieckiej i członkiem Głównej Kwatery.

W latach 1922 - 1931 pracował jako wychowawca w bursach dla młodzieży szkół zawodowych.

Od 1933 do 1939 kierował Centralnym Ośrodkiem Kształcenia Starszyna Harcerskiej w Nierodzinie a potem w Górkach Wielkich, jednocześnie prowadząc pracę wychowawczą w prewatoriach dla dzieci bezrobotnych. Stworzył metodykę ruchu zuchowego. Dużo pisał i wydawał.

W czasie okupacji brał czynny udział w Armii Krajowej. Był członkiem Gł. Komendy konspiracyjnego ZHP pod kryptonimem "Szare Szereg". Stworzył mały sabotaż, tzw. "Wawer".

Od października 1939 do 4 października 1944 był redaktorem "Biuletynu Informacyjnego", oficjalnego organu prasowego AK.

W 1945 r. próbował odbudować ZHP. Wówczas wykładał na Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Po trzech latach usunięto go z harcerskich władz. Miał bardzo trudny okres.

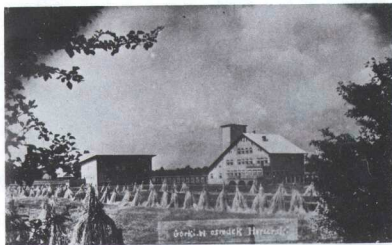
W 1947 uzyskał stopień doktora filozofii w zakresie pedagogiki na podstawie pracy "Metoda harcerska w wychowaniu i nauczaniu szkolnym".

Po roku 1956 Aleksander Kamiński ponownie próbował uratować ZHP. Przyjął funkcję Przewodniczącego, z której, zmuszony warunkami politycznymi, zrezygnował w 1958 r.

W 1959 habilitował się na Wydziale Pedagogiki na podstawie rozprawy "Prehistoria polskich związków młodzieży". W 1962 został kierownikiem Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Otrzymał nominację na profesora zwyczajnego.

W ostatnich latach zajmowała go problematyka wychowawczego przysposobienia ludzi do starości.

Dużo pisał przez całe swoje życie. Wydał wiele książek i podręczników dla młodzieży i ich wychowawców. /patrz ostatnia strona/.



MA. OKLADE :
A. Kamiński -
z obozów Harc.
w Górkach
Wielkich.

WYWIADY I WSPOMNIENIA
ALEKSANDER KAMIŃSKI

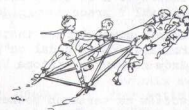
W końcu lutego 1978 r. prof. dr. Aleksander Kamiński obchodził jubileusz 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy.



W wywiadzie prasowym, na pytanie:
CO BY PAN CHCIAŁ W DNIE JUBILEUSZU PRZEKAZAĆ MŁODZIEŻY ?
tak odpowiedział :



Jeżeli mam swe życzenia przekazać młodemu dniu dzisiejszych - tym którzy mnie rozumieją - to nade wszystko życzę, aby coraz silniej odczuwali smak "dawania" a coraz słabiej - smak "brania". „Dawania” bliskim i dalekim, znanym i nieznanym, żyjącym i tym, którzy żyć będą kiedyś. W "dawaniu" bowiem rośnie prawdziwa radość życia.



WSPOMNIENIE O KAMYKU

HARCERSKIE, ZUCHOWE...

Po raz pierwszy zetknąłem się osobiście z druhem Kamińskim, gdy byłem harcerzem w 28 WDH i drużynowy skierował mnie na kurs wodzów zuchowych. Komendantem tego kursu był hm. Kazimierz Jelski, a głównym instruktorem był Kamyk.

Aleksander Kamiński wstąpił do Harcerstwa mając lat 15 - przeszedł całą drabinkę stopni młodzieżowych i instruktorskich - pełnił prawie wszystkie funkcje aż do Przewodniczącego ZHP. Jemu też w dużym stopniu zawdzięczało Harcerstwo zorganizowanie, dzięki poparciu woj. Śląskiego, Ośrodków Harcerskich w Nierodzimiu i w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim.

Ale pomimo tych wszystkich ważnych funkcji najbardziej cieszyła go praca zuchowa.

Popularnie mówi się, że Aleksander Kamiński jest twórcą ruchu zuchowego chłopców. Trzeba jednak pamiętać, że Harcerki zaczęły pracę z zuchami już 4 czy nawet 5 lat wcześniej.

RUCH ZUCHOWY nie oznacza ruchu dzieci 8 - 11 lat, stanowi on raczej pojęcie aktywności i ofensywy wodzów zuchowych. Sam Kamiński uważał, że to nie tyle on sam, a właśnie wodzowie zuchowi stworzyli ruch zuchowy w Polsce. Wodzowie - to uczniowie starszych klas gimnazjalnych, studenci, nauczyciele, pracownicy różnych zawodów, mężczyźni i kobiety - to właśnie wśród nich Kamiński wzbudził entuzjazm i zapal - w wyniku czego powstała w Polsce lat 30-tych olbrzymia organizacja zuchowa.

Główną zasługą Kamińskiego w zakresie metody zuchowej jest odrzucenie pomysłu Baden Powell'a zabawy w wilczęta i oparcie całej tematyki zajęć zuchowych na podłożu polskim, narodowym.

Kamiński obdarzony był niezwykłym darem pozyskiwania sobie ludzi. Wolał ich wszystkich do pracy w ruchu zuchowym. A że był jednocześnie wspaniałym wodzem i animatorem - zachęcał, inspirował i praca dawała doskonałe rezultaty.

Dzięki Aleksandrowi Kamińskiemu powstał ruch instruktorów zuchowych, który w krótkim czasie ogarnął całą Polskę. Kamyk nadał od podstaw oryginalne formy temu ruchowi. Powstawały Kręgi wodzów zuchowych ułożone hierarchicznie na całą Polskę.

KRĘGI PRACY - skupiały wodzów na terenach poszczególnych hufców.
KRĘGI RADY - zrzeszały instruktorów i wodzów w poszczególnych chorągwiach i wreszcie **KRĄG OGNIĄ** - należało do niego tylko 25 - 30 instruktorów. Wodzem Kręgu Ognia był sam Kamyk. W oparciu o krąg Ognia realizowana była cała akcja ruchu zuchowego chłopców w Polsce.

Zbiórki, a raczej spotkania Kręgu Ognia były bardzo specjalne i zarówno treścią jak i formą odbiegały daleko od normalnych zebrań czy konferencji. Odby-

wały się one raz na rok, w okresie między Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem w Górkach Wielkich, ale zato trwały kilka dni, 2,3 czasem 4. To nie były obrady, to nie były konferencje - to był nieustanny kontakt wzajemny i dzielenie się z przyjaciółmi swoimi doświadczeniami, swoimi zuchowymi umiejętnościami i osiągnięciami z ubiegłego roku. Na spotkaniach tych między innymi powstawały nowe piosenki, nowe gry i zabawy zuchowe, teatr samorodny, przykłady majsterkowania... Wiele pomysłów, które powstawały w czasie tych dorocznych spotkań, Kamyk umieszczał potem w swoich księżkach.

Każdy z członków Kręgu Ognia miał swoją specjalność. Np. Datoń, popularnie zwany Gandim - to autor wielu piosenek zuchowych, Adam Dzidzikowski - sławny majsterklepka, Milek Jędrzejczak - główny czarodziej, do dziś pamiętam wrażenie jakie na wszystkich wywarło, gdy na oczach gromady rozbawionych zuchów potrafił zahipnotyzować i unieruchomić kurę. Kąć specjalnością były kominki.

Spotkania Kręgu Ognia mogły mieć tym większe metodyczne osiągnięcia, że odbywały się w czasie, gdy w Górkach trwała kolonia zimowa zuchów śląskich, tak więc wszystkie nasze ciekawe, teoretyczne pomysły mogły od razu być wypróbowane.

Członkami Kręgu Ognia poza granicami kraju byli: śp. hm Kazio Jelski, hm. Jan Polak z Francji, hm. Franek Głogowski z Kanady no i ja.

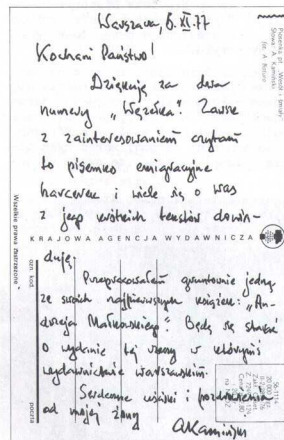
Specjalna atmosfera i nastrój jaki panował na zbiórkach Kręgu Ognia wywarły głębokie zaufanie i serdeczną przyjaźń między jego członkami. Przyjaźń ta wytrzymała próbę czasu. Z druhami Kamielkiem pozostawałem w wszystkich jego książkach oji do ostatniej chwili. Jestem szczęśliwym posiadaczem wszystkich jego książek również tych pisanych po wojnie, które mi przysłał z dedykacją.

Portret Kamyka z córką Emą /na okładce/ to wspomnienie mojego ostatniego pobytu w Górkach Wielkich.

Aleksander Kamiński był serdecznym przyjacielem dr. Janusza Korczaka - wiele z jego idei i pomysłów wychowawczych przeszczępił do ruchu zuchowego. Podobnie jak dr. Korczak, pomimo strasznych przeżyć wojennych i okrucieństw popełnianych przez Niemców na narodzie polskim do końca głosił wiarę w zwycięstwo dobra nad złym. W przemówieniu swym celom uczczenia pamięci ofiar getta w imieniu własnym i młodzieży, zgodnie z duchem prawa harcerskiego głosił:

Ty ziemię całą, umęczoną, usłyszy tu nas: przyrzekamy, przyrzekamy, że wszystko zrobimy i wszystko uczynimy, by człowiek czcił człowieka. Wszystko zrobimy i wszystko uczynimy, by człowiek mógł stać się dobrym. Bądźmy dobrymi, o bracia! Bo wtedy tylko i wtedy jedynie okupione będzie cierpienie męczenników ludzkości.

N. Sledziewski, hm.



WSPOMNIENIE O KAMYKU

Z CZASÓW WOJNY....

Po raz pierwszy piszę do "Huselka" i trapię się czy należyście wywiąże się z nałożonego na mnie zadania. Jest ono trudne, bo nie wiele można zmieścić z działalnością Aleksandra Kamińskiego w krótkim artykule. On sam, przewidując szybkie odejście, przygotował materiał pod tytułem "Do mego życiorysu", zajmujący pół metra półki. Żona opiekuje się tym źródłem wiadomości o człowieku, który sam zdecydował co przekazać potomności aby otrzymała prawdziwy obraz Jego życia. Jak z tego wynika, do ostatniej chwili nie opuścił go talent organizacyjny oraz znakomita umiejętność przewidywania i doprowadzania każdego przedsięwzięcia do końca.

Zmarł w Warszawie 15 marca 1978 r. Pogrzeb Jego stał się narodową manifestacją. Nad otwartym grobem mówili o Aleksandrze Kamińskim świadkowie Jego życia i współpracownicy, co zostało nagrane na taśmę.

Już 1 kwietnia ukazał się o Nim w Polsce pierwszy artykuł w "Polityce", dobrane napisany przez Kazimierza Koźmiewskiego. W numerze 15 pisma "Na przełaj" mgr Maria Wiśniewska artykuł, który miał być "niespodzianką" po uroczystości 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej druha "Kamyka". - "W trakcie produkcji numeru doszła nas okrutna wiadomość o Jego śmierci. Tekst postawiliśmy prawie się bez zmian. Niech więc będzie symbolem, że druh "Kamyk" jest ciągle wśród nas i pozostanie na zawsze" - napisała redakcja pisma. Egzemplarz został rozsprzedany w kilka godzin i jest nie do zdobycia.

W "Tygodniku Powszechnym" z dn. 30.IV i 7.V. ukazało się duże historyczne opracowanie o Aleksandrze Kamińskim pióra Władysława Bartoszewskiego, który prawdopodobnie miał już możliwość sięgnięcia do materiału pozostawionego przez Zmarłego. Trudno o bardziej wyczerpującej i lepiej opracowany artykuł.

Wobec powyższego zrozumiałe jest moje strapienie. Ograniczę się więc do osobistego wspomnienia. Przy tym muszę powiedzieć, że tylko raz miałam szczególne się spotkanie z "Hubertem" - taki nosił pseudonim w czasie Powstania. Przyjęta byłam bardzo ciepło w drukarni "Biuletynu Informacyjnego" Armii Krajowej, przy ul. Szpitalnej. Może dlatego, że organizatorem tego spotkania był nasz wspólny serdeczny przyjaciel, Bolesław Sročki. A może i dlatego, że ten obcy mi pan, wśród ryku pikujących stukasów i huku bomb, ani na chwilę nie zatracił niczego ze swej osobowości, o której wiem dziś więcej niż wówczas.

"Huk bomb i ryk stukasów" nie jest ubarwieniem literackim. Bo Niemcy mieli chyba dobry wywiad i wiedzieli w których obiektach znajdują się dowódcy, gdzie są najważniejsze punkty obrony i gdzie toczą się prace na których zniszczeniu bardzo im



zależało. Drukarnia pism powstańczych była im solą w oku. W kwadracie nieba wyznaczonego obramowaniem podwórza widać było lecące bomby. Jak dotąd żadna nie trafiła w cel.

Wiedziałam, że idę z prośbą do znamenitego wychowawcy młodzieży harcerek i Do wieloletniego wydawcy "Biuletynu". Do organizatora "Małego Sabotażu". Do człowieka, który nie ma czasu na sen w warunkach walczącej Warszawy. Spodziewałam się suchego przyjęcia. Wysłuchania mej sprawy półuchem, może nawet zbycie byle jak. Któs miał w końcu powstańczego sierpnia czas na zajmowanie się osobistym strapieniem nieznannej sobie kobiety. Moja prośba kierowana do znanych mi osobistość "wyszczególnionych" nie była dotąd uwzględniona. Dlatego pan Boleszek przyprowadził mnie tutaj, na Szpitalną, do Aleksandra Kamińskiego, który miał wpływ na wszystkich.

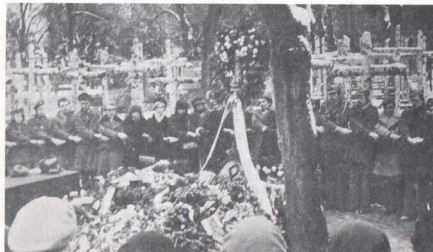
Z poza jakiejś maszyny wyszedł pan o czarnej opuzynie, którą tu i ówdzie zdobyło pasemko szwiny. Był wychudzony, mimo, że w sąsiednim domu Wedla znajdowała się stołówka i "Peżetki" /panie z organizacji "pomoc żołnierzowi/ gotowały gęsty krupnik. Ubranie pokryte kurzem wisiało na nim jak na kij. Na poszarzałej twarzy uśmiech, który nie rozjaśniał strapienych oczu.

Pilnie zanotowałam na skrawku papieru imię i nazwisko mojego męża w Anglii i wiadomość, którą od kilku dni bez skutku starałam się podać przez radio, że dzieci są bezpiecznie w Zalesiu. Sprawa dla "Huberta" była prosta. Przecież dziesiątki takich wiadomości szła się w świat.

Myślałam, że koniec "audiencji". Gdzieś tam. Prosił siadać. Zadawał pytania. Bardzo szybko wyciągnął ze mnie moją przeszłość harcerską i wiele szczegółów życia. Gdy przy pomocy pana Bolesława doszliśmy do nazwiska "Grażyna" - czas jakby stanął w miejscu. Pogrypały się wspomnienia. Słuchałam przeniesiona w inny zupełnie świat. Mówił o ośrodku szkoleniowym dla starszyny harcerek w Górkach Wielkich, o harcerekach na Buczni, o harcerskim Uniwersytecie Ludowym w Hierodzinu O tym jak "wszystko rosło w rękach" i ile jeszcze można było zrobić "zeby nie wojna".

Wojna dawała to sobie znać sypiącym się pyłem rozdzieranych bombami murów. 4-go października 1944 r. ukazał się ostatni "Biuletyn Informacyjny" zredagowany przez Aleksandra Kamińskiego w powstańczej Warszawie.

Niniejszo wiele, wiele lat. I oto pewnego dnia, jak z jasnego nieba, wpadł do skrzynek na drzwiach mego londyńskiego domu pierwszy list od Aleksandra Kamińskiego. Po nim szły następne. Prosiłam, zapraszałam, obiecywałam opiekę. A oto odpowiedź /patrz str. 8/.



H. Martinowa.

Zdjęcia z pogrzebu prof. A. Kamińskiego. Pochowany na Powązkach w kwaterze Szarych Szeregów.

wawę. Wychowawca chce kształtować jakąś płacizbę, czy jakies urzadzenie, czy jakas spolecnosc, a ta spolecnosc wypowiada swoja opinie, swoje pragnienia i na skrzyzowaniu, na wzajemnym spraznieniu tych dwuch dzialan wychowawcy i wychowanka powstaje cos, co wplywa na ksztaltowanie sie osobowosci, zachowan, sposobu bycia...

Cytili agdzadzas sie z tymi, ktorzy protestuja przeciwko jednoscronosci procesom wychowawczemu - jestem swolennikiem dwustronności - spraznienia odwrotnego.

I wreszcie ostatnia uwaga. - Ludzie boja sie byc wychowane nie zostalo sprwadzone do techniki wychowawczej, do jakiegos takiego postopowania, ktore sprwadzone na wielu przykladach - samo przez sie - gwarantowaloby nie do sukcesu wychowawczy. Tu mozna przytoczye szlyme, od dawna stosowane powiedzenie w stosunku do koni czy oslow - o cukrze i o marchewce, - o karze i o nagrodzie.

Jeżeli się stosuje kary przeciwko niewłaściwemu postępowaniu i nagrodę za dobre postępowanie - to już można liczyć, że to jest technika właściwego postępowania wychowawczego. Otóż - to nie prawda. Ja myślę, i coraz więcej wychowawców tak sądzi, że to jest dobre dla tresury, że ta recepta nagrody i kary - jako automatyzm wychowawczego, tak samo jak karmia socjotechnika wychowawczą pozbawioną ducha wychowawczego - ona jest dobra dla tresury, ale nie dla wyszolenia osobowosci ludzkiej, doskonalenia osobowosci ludzkiej - tu potrzeba czegos innego - tu potrzebna jest in-

wencja wychowawcza.

David Jan Wladyslaw - nasz znakomity pedagog z XIX wieku mowi o milosci dusz ludzkich charakteryzujacych wychowawcow. - To oczywiscie Język Młodej Polski - dzis tak sie nie mowi, ale zyciilowosc, ludzka zyciilowosc i ludzka chęć tego pelniacego obowiazki wychowawcy do pomocenia wychowanowi, zeby on mógłstrowic naę, zeby on mógł miec zadolenie ze swego postopowania, zeby to postopowanie bylo wartosciowe. I tu sie dziala nie tyle szlymem, co wlasnym przykladem. Wychowawca wlasnym stylem zycia, wlasnym sposobem zachowania wskazuje jaka drogę chcialby, aby poszedl wychowanek. Socjotechnika jest uzyteczna jako srodek pomocniczy, ale glowne dzialanie wychowawcze jest natury m o r a l n o - s p o l e c z n e j, o s o b o w o s c i o w e j, p e r s o n a l n e j.

I jeszcze musi być pragnienie samodoskonalenia siebie, samorealizacji, samowychowania, a to może powstać i ukształtować się tylko w działaniu o s o b o w o s c i n a o s o b o w o s c i, gdzie socjotechnika jest czymś tylko pomocniczym.

No, już pora konczyć. Ale właśnie podsumowując chciałbym powiedzieć, że nie na jakiejś zasadzie wychowawczej, jakiegos celu wychowawczego, który nie byłby narazony na wypaczenia bądź przez niedosąd, bądź przez nadmiar jakiegos gorliwosci. Jedno i drugie wytrąca z równowagi właściwą tendencję procesów wychowawczych.

LIST Z AMERYKI

domek
flandres 2026
Bethlehem, conn 06751

3 maj 1978.

Kochany Wężeuku,

"Witaj majowa jutrzemko", co za obchód 3-cio majowy urządziła mi dzisiejsza poczta: otrzymałam z Toronto ulotki, z których dowiedziałam się o pielgrzymce Światowej Polonii do Amerykańskiej Częstochowy 30 maja — nadzwyczajny zbieg dat, że w rocznicę śmierci Stasia, który tyle napracował się nad budową "Polonii Jutra", przyjaciele z różnych krajów znajdują się razem przy Jego grobie.

Dostałam też list od Jadzi, która właśnie wróciła ze zbiórki "Górcisk Wód" dyskutowały o Harcerstwie, próbie na przewodniczkę, swoich rodzinach, życiu otaczającym je, szkole... Mają pozytywne podejście do siebie, świata, pracy harcerskiej, mają zaufanie do siebie i przyjemność bycia razem w gronie "w64".

"Górciska Wody" wytrysnęły w sierpniu 1975 w Bethlehem — patrz artykuł "Gwiazdka Betlejemka" w "Wężeuku" grudnia 1975. Jadzia pisze, że ten kurs je połączył i dał nam te drużynowe, które w tej chwili prowadzą jednostki w hufcu Podhale i które uważają harcerstwo za pożyteczne i potrzebne im.

A mnie ten zastrzyk optymizmu bardzo potrzebny — akurat wybieram się do Toronto na Zjazd Kobiet i Światowej Polonii, z opłatkiem na sianie i z kalendarzem.... Nocować będę u Stacha i Zosi Halek, wybieramy się w tę podróż z Martą Erdman /córka Melchiora Mańkowicza/ i z Danutą Mostwin, której wykład o roli kobiety w przekazywaniu kultury bardzo nam się przyda. Danuta - przedwojenna harcerka z Wąrzawy, prowadziła jeden z obozów w czasach przed-podhalańskiej niezorganizowanej bantamskiej szdaje się w 1957 roku - jest profesorem social work na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, teżę doktorską pisała na temat Transplanted Family - Rodzina Przeszczepiona. Ostatnia jej powieść "Ochodzą moi synowie" stanowiąc może doskonały temat dyskusji instruktorskiej dla Tęczy, Pochodni, Iskier detroickich, chłagowickich "Śladów Gwiazd" i "Pasięki"

Wszystkie prenumeratorki Wężeuka otrzymają Kalendarz 1979 - proszę o poprawki, pomysły, sugestie na 1980 i na następnym lata. Możemy wydawać Kalendarz w okładce, na jej wewnętrznej stronie można wklejać obrazki, fotografie, osoby... Oraz Kalendarz roboczy, luźne 12 stron w papierowej tekturze. Na tych luźnych stronach można wpiywać i wysowywać swoje daty, zaproszenia, objaśnienia i obdajd sobie do woli. Za każdy kalendarz spodziewam się 50¢, a sprzedawać możecie po ile chcecie.... Dochođ chciałabym przeznaczyć na Wężełek i Tęczę, to jest zespoły instruktorskie. Dochođ ten może być całkowicie niezależny od akcji opłatkowej, o ile tak postanowimy w naszym Tęczowo-Wężełkowym gronie, a GKHK oficjalnie pobogosiągw.

Uważam że nasze długoletnie osobiste przyjaźnie i to wspólne "ciągnięcie wózka" mimo sprzeczności na 4-ech kontynentach, za największy atut ORGANIZACJI HARCEREK. Patrocie na nekrolog wycięty z krakowskiego Tygodnika Powszechnego :

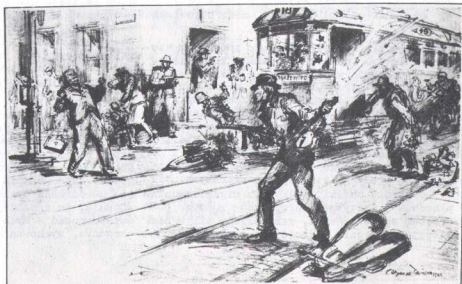
Wiele mi dał do myślenia i gdy piszę to wszystko dziś w dniu 3 maja i przygotowując się do zjazdu Polonii Światowej, w uszach jakoś mi dźwięczą słowa:

Hej siostry czeka na nas trud ogromny,
idea przekuć w jeden czyn niezłomny,
już przed nami wstaje zorza,
brzoźoiaw nam wszechmoc Boża.

3 maja obchodzimy jest w Ameryce Dzień Słońca, co pięknie skojarzyło się z naszą polską majową jutrzemką.

CZUWAJ !!!

EWA.



Likwidacja Burokel'a
/patrz "Zośka i Parasol"/



Pod modrym niebem Argentyny

Pewnego dnia wyruszamy na krótką wycieczkę przyrodniczą z młodszymi harcerkami i druhną p/m Basią Wanke /dr. med./, Celi- umiętność patrzania na przyrodę - obserwacja natury. Drzewa przeważnie europejskie, gdyż jesteśmy w sadzonym parku - oprócz "quebracho" rodzaj argentyńskiego dębu. Rozmawiamy o nierozsownym związku człowieka z przyrodą. Znajdujemy dziki pomidor - protoplasta naszego pomidora jadalnego o bardzo podobnych liściach i malutkich ozernych kulkach owocach. Druhna Basia interesuje się metodyką ćwiczeń przyrodniczych. /Instruktorka ciekawa i chłonna/.

Wracamy przez sad owocowy i ogród - wyrrywamy chwasty i ułożsamiają je ze swoimi wadami wrzucamy do pobliskiego strumyka. Nabierzawszy w sadzie dużo śliwek idziemy do obozu. Śliwki niepodobne do naszych - wyglądają jak duże czerśnie, bardzo dobre i słodkie. Będzie z nich doskonały kompot.

Wielką atrakcją obozu jest plukanie się dwa razy dziennie /mycie się/ w strumyku, oraz kąpiel na trochę dalej położonej tamie, gdzie jest głębiej i można pływać.

Nie wszystkie dziewczęta mówią dobrze po polsku. Dużo jest z mieszanych małżeństw. Ale rozumieją już wszystko - nauczyły się wielu polskich słów i śpiewają, śpiewają dużo po polsku.

Na jednym z ognisk druha Lala Wojno tak do swoich harcerek mówiła:

"POLSKA JEST WSKAZIWA TAM, GDZIE ŻYJEMY I PRACUJEMY. WSZYSTKIE NASZE MIŁI I NIEMIŁI, WSZYSTKIE SŁOWA I UCZYNI MIŁY SĄ GDZIE MIAMA POLAKA..."

Fotografujemy te słowa odsianiem przy opisaniu flagi. Ale czy pomyślałyście co to znaczy? W jaki sposób reprezentujemy tę Polskę i w jaki sposób jej pomagamy?

Polska jest w nas, przez tradycję, ale też i z wyboru. Jesteśmy tu urodzone i wychowane. Ciągle w pewnym konflikcie. Kim jesteśmy? czy Polkami czy Argentynkami?

Jak byśmy miały to tata i mama do nas mówili po polsku i mówili, że jesteśmy Polkami?

Ale teraz już jesteśmy starsze. I stawiamy pytanie: Dlaczego się tu urodziłyśmy? Dlaczego nasi rodzice nie wrócili do swojego domu, tam do Polski?

Odpowiadają nam na to, że Polska nie jest wolna, że narzucono Polakom system socjalistyczny. Że Polacy nie mieli prawa wyboru.

Wigo nasz rodzice i prawie wszyscy Polacy do byli poza krajem, na znak protestu nie wrócili do Polski, by walcząc o nią tu na obczyźnie.

A jaki jest nasz widok? Co my mamy robić? Nie, że należymy do ZEP oznacza, że powiniemyśmy decydować i obywateli Polkami i chcemy też pomóc w tej walce bez broni o wolność Polski i wszystkich tych narodów, które są w tej samej sytuacji. Ale jak? Władnie naszym zachowaniem. Mamy za sobą tysiącletnią tradycję. Postawę naszą wybijają się. Zachowujemy się tak, aby ołco nasz widok chcieli nas pomód, chcieli się z nami zaprzyjaźnić, zrozumieć nas i pomóc nam. Nie wstydzimy się naszego języka, odwrotnie, starajmy się jak najwięcej się nauczyć o Polsce, aby umieć wytłumaczyć innym co my tu robimy. Będąy dumne z tego, że jesteśmy Polkami i pilnujmy, żeby nasze zachowanie było naprawdę godnie nazwa Polaka.

Oboz, w dwu dużych namiotach mieszkają suchy z druhną Komendantką, Kasią Rafalik. Ożó za dzieci!!! Druhna Kazia ma niezwykłe zdolności zuchmistrzyni. Dzieci mówią tyżko po polsku między sobą, śpiewają, tańczą, majsterkują i widają, że są szczęśliwe. Nie było innego rozwiązania - musiały tu przyjechać, bo inaczej nie miałyby żadnej kolonii.

Przed chwilą oglądaliśmy inscenizację "4 pory roku" w kostiumach zrobionych tu na kolonii. "Fiołek" z wdziękiem prowadził konferansjerkę.

Część dziewcząt /8 najstarszych z Lalą Wojno/ wyrusza na 2-dniowy biwak. Wracają pełne wrażeń, szczęśliwe, zżyte z sobą, opowiadają że w górach widziały dzikie kozice, lamy, dzikie koniki, sarnę, oraz starego osła, który tam swych ostatnich lat dożywa. Góry Sierra de la Ventana są Parkiem Narodowym.

Na ostatnim wieczornym ognisku mówily dziewczętom - druha Wiki o radości i nastroju pogody któryśmy zastały na obozie, żyjącą dziewczętom, by pamiętały na zawsze o tych przeżyciach, a o tym co nas łączy na całym świecie, o harcerkach polskich na wszystkich kontynentach i o wspólnym języku - o mowie polskiej, która jest naszym największym łącznikiem.

- Bliznie śpiewałyście tego wieczora polskie słowa do argentyńskich melodii i ładnie tańczyłyście tańce z Lubelszczyzny w strojach regionalnych -

Dogasa ognisko, kilka serdecznych słów pożegnania i modlitwa....

Ale to jeszcze nie koniec - Komendantka obozu robi alarm mundurowy - ostateczny raport - Komendantka Chorągwi żegna nas obie z druhną Wiki dziękując za odwiedziny a dziewczynki ściskają nas i całują. Chyba nigdy w życiu nie byłam tak "wyczołowana" przez tyle radosnych dziewcząt. Zabrzmiała pożegnana piosenka pod nisko zawiązym na firmamencie granatowego nieba, Krzyżem Południa....

E. Andrzejowska.

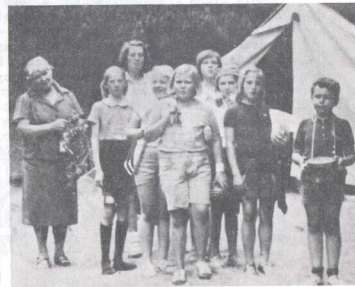
P.S. Niech mi będzie wolno jeszcze raz podziękować drużnie Wiki za zaproszenie a drużnie Komendantce i instruktorkom za serdeczne i naprawdę siostrzane przyjęcie na terenie Argentyny.

Czujmy!

E. Andrzejowska.

Oboz

Kolonia



JESZCZE

O 10-tym PUNKCIE
PRAWA HARCERSKIEGO

Więź jeszcze nadchodzi do Węszelka zapytania w sprawie zmiany w sformułowaniu 10-go punktu prawa harcerskiego, uchwalonej na Zjeździe Ogólnym ZHP na Kaszubach w roku 1976. Ponieważ byłem członkiem Komisji Regulaminowej przed i na Zjeździe, Redaktorka Węszelka prosiła mnie o udzielenie odpowiedzi.

Wydaje mi się, że przyczyną nieporozumień i wątpliwości jest fakt, że nowe sformułowanie 10-go punktu prawa nie zostało wydrukowane w nowym Regulaminie Głównym /Naczelnictwo ZHP - Londyn 1977/ jako 10-ty punkt prawa harcerskiego, lecz podane w osobnym punkcie jako "komentarz". Nie jest to zgodne z uchwałą Zjazdu. Komentarzy Zjazd uchwalać nie musi. Nie komentuję też uczynny na pamięć naszą młodzieży, ale tekstu, który musi być taki sam dla różnych terenów. Stąd niepokój wśród instruktorów, zarówno tych, którzy mają praktyczne trudności w pracy z młodzieżą, usąc tekstu prawa, którego dotychczas sformułowania nie są pewni - jak i tych u których naszwanie nowego sformułowania "komentarzem" budzi wątpliwości w prawomocność Zjazdu Ogólnego.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z trudności Naczelnictwa ZHP, które obawia się by nowe sformułowanie nie stało się pretekstem do zerwania z treścią tego punktu: - walki ze szkodliwymi nałogami. Ale niejasność nigdy nie pomaga w tych sprawach, wręcz na odwrót.

Druh Przewodniczący ZHP wyjaśnił tę sprawę w liście okólnym Naczelnictwa ZHP z dnia 7-go maja 1978 r. - przedrukujemy go tu dla tych instruktorów, które go mogły nie dostać. Myślę, że większość z nas podziela zdanie druha Przewodniczącego w jego interpretacji uchwały powziętej na Zjeździe. List nie wyjaśnia wprawdzie dlaczego "Regulamin Główny" nazywa to nowe sformułowanie "komentarzem" - ale przypuszczam, że we właściwym czasie zostanie wydrukowane jakieś sprostowanie czy dodatek do Regulaminu. W między czasie tekst 10-ego punktu Prawa podany w liście druha Przewodniczącego należy uważać za obowiązujący.

D. Pniewska, hm.



ZHP
NACZELNICTWO
17 Rutland Gate
LONDON SW 7 1PB

LIST OKÓLNY NACZELNICTWA ZHP
z dnia 7 maja 1978 r.
w sprawie wyjaśnienia postanowień Regulaminu Głównego
odnośnie 10-go punktu Prawa Harcerskiego.

Zasady ideowe zawarte w Regulaminie Głównym ZHP odnośnie 10-go punktu Prawa Harcerskiego wywołały wiele dyskusji zarówno wśród starszych harcerek jak również wśród młodzieży. Naczelnictwo ZHP otrzymując zapytania, w jaki sposób ten punkt Prawa należy rozumieć. W związku z tym wyjaśniamy:

Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie w procesie wychowania stanowi podstawę kształtowania osobowości młodego człowieka - chłopca i dziewczyny. Z ogromną troską o często niewłaściwy wpływ otoczenia, Zjazd Ogólny ZHP na Kaszubach w 1976 r. sformułował, na użytek ZHP działającego poza Krajem, 10 punkt Prawa harcerskiego, które otrzymało brzmienie następujące (Rozdział II, artykuł 8, paragraf C):

" Harcerz / Harcerka jest czysty/a
w myśli, mowie i uczynkach i
wolny/a od szkodliwych nałogów."

To sformułowanie stwarza okazję do możliwości nadużycia tekstu w celach przeciwnych do tego, czego wymaga dobro naszej pracy wychowawczej. Dlatego też Naczelnictwo ZHP zwraca uwagę na potrzebę wdrażania młodzieży do stosowania abstynencji i wyjaśniania szkodliwych wpływów nałogów, bez konieczności radykalnego uciekania się do wykluczenia spod naszego wpływu wychowawczego tych spośród młodzieży, którzy czasami błądzą, lecz w naszych szeregach pragną udoskonalać swój charakter.

Dla celów praktycznych, ta część Prawa Harcerskiego nie wymienia palenia tytoniu i picia alkoholu, ale nakłada na wychowawców obowiązek czynnego oddziaływania, przede wszystkim przez własny dobry przykład. Propagowanie abstynencji i szerzenie świadomości szkodliwych nałogów wśród otoczenia jest jednym z zadań Harcerstwa.

Czuwaj!

Teresa Łakomy p.hm.
Sekretarz Generalny

Ryszard Kaczorowski hm.
Przewodniczący ZHP



KAMIŃSKI, A. Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza. (1965)

KAMIŃSKI, A. Aktywizacja i upsołecznianie uczniów w szkole podstawowej. (1966)

Główne pozycje z bogatego dorobku literackiego Aleksandra Kamińskiego.